

STĄD DO WIECZNOŚCI

Stanisław Rosiek: Mickiewicz (po śmierci). Studia i szkice nekrograficzne. Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2013, s. 328.

Wydane w 1997 roku *Zwłoki Mickiewicza. Próba nekrografii poety* Stanisława Rośka – historyka literatury, eseisty oraz wydawcy – pozwoliły spojrzeć na ostatni rozdział życia wieszca przez pryzmat jego czcigodnego trupa, który – choć nieruchomy i pozbawiony zdolności werbalnej komunikacji – wciąż podtrzymywał przerwany przez śmierć dialog autora *Konrada Wallenroda* z potomnymi. Swoistą erratą do owych studiów jest tom *Mickiewicz (po śmierci)*, przypominający, że śmierć nie zrywa ciągłości form istnienia, nekrografia zaś jest drugą, równie ważną częścią biografii. Chociaż aktywność zmarłego poety jest wtórna, animowana przez żałobników („Ten, który jest bohaterem nekrografii, nikogo już nie kocha i niczego nie pragnie, uparcie milczy i tylko czasem, w szczególnych chwilach odzywa się do wybranych”), stanowiła punkt orientacyjny dla poczynań kolejnych pokoleń Polaków.

Współautor *Słownika schulzowskiego* podkreśla, że w drugiej połowie XIX wieku powstała niezliczona ilość artykułów, broszur i książek poświęconych Mickiewiczowi, o którego życiu pisano z różnych powodów: poli-

tycznych, patriotycznych, dydaktycznych czy moralistycznych. Stanisław Rosiek równocześnie zwraca uwagę na fakt, że od swych początków mickiewiczologia rozwijała się „pod znakiem spiżu” – konsekwentnie utrwalając w kolektywnej pamięci mocno wyidealizowany wizerunek wieszca, pod pewnymi aspektami wciąż pokutujący w wielu współczesnych opracowaniach. Badacz przypomina, że w biografii autora *Pana Tadeusza* nie brakuje kontrowersyjnych wątków (jak podkreśla Rosiek, chodzi między innymi o młodzieńczy erotyzm, życie rodzinne, towianizm, formy religijności czy działalność polityczną), generujących ożywione polemiki między twórcami kolejnych monografii.

Z jednej strony pamięć o życiu i twórczości Adama Mickiewicza przybiera formę posągu odlanego z brązu: wzniosłej konstrukcji polerowanej przez kolejne pokolenia. Z drugiej natomiast fenomen urodzonego w Nowogródku „olbrzyma sarmackiej pieśni” można porównać do zawartej na kartach publikacji Rośka reprodukcji widmowego wizerunku poety – złudzenia optycznego, którego byt uzależniony jest wyłącznie od wzrokowych predyspozycji oglądającego. W recenzowanym tomie krytyk konfrontuje ze sobą obie tendencje, tworząc z nich klucz do drzwi zamierchłej przeszłości, za którymi piętrzą się liczne

zagadki, niedopowiedzenia, przypuszczenia oraz zaskakujące fakty, dzięki autorowi publikacji pieczołowicie wyjaśniane i objaśniane w niezwykle przystępny sposób.

Mickiewicz (po śmierci) przenosi czytelnika do dziewiętnastowiecznego Konstantynopola, do ubogiej dzielnicy Pera oraz położonego tam nieistniejącego już budynku, w którym ostatnie tchnienie oddał „patron Litwy”. Jak zaznacza Stanisław Rosiek, strawione przez pożar lokum stało się synonimem „przestrzeni utraconej” na mapie doczesnej wędrówki Mickiewicza, aczkolwiek postawiony na zgliszczach „dom pamiątkowy” szybko stał się miejscem kultu poety oraz mekką patriotycznych pielgrzymek. Badacz w większym stopniu niż na miejscu śmierci liryka koncentruje się na reakcjach naocznych świadków zgonu autora *Ballad i romansów*, śledząc losy tych, którzy wzięli odpowiedzialność za jego doczesne szczątki, jak również za pozostawione przez wielkiego (nie)obecnego rzeczy i pisma. Przyjaciół, powierników, spadkobierców oraz kontynuatorów, dzięki którym (jak słusznie zauważa historyk) Adam Mickiewicz rozpoczął po 26 listopada 1855 roku nowy rozdział swojej egzystencji.

Podążając za analizą Stanisława Rośka, czytelnik odkrywa, że publiczne dzieje zwłok twórcy *Liryków lozańskich* zaczynają się od gorączkowego sporu, gdzie je pochować. Nie pozostawiając testamentu ani ostatniej woli regulującej kwestię miejsca wiekuistego spoczynku, Mickiewicz (a w zasadzie jego stygnące ciało) stał się kartą przetargową w rękach rozmaitych „decydentów”, snujących wzajemnie wykluczające się wizje idealnego pogrzebu. Armand Lévy oraz Henryk Służalski, towarzyszący pisarzowi w jego orientalnej eskapadzie, przywoływali słowa nieboszczyka (mając na uwadze także dobro osieroconych potomków poety), wedle których pragnął spocząć u boku żony Celiny na cmentarzu w Montmorency. Zdecydowane stanowisko przedstawiali także zwolennicy pochówku wieszczka na terenie Konstantynopola. Decyzję o sprowadzeniu zwłok do Paryża wprowadził w czyn książę Adam Czartoryski. Rekonstruuje przebieg rozmów oraz twardych

negocjacji co do dalszych losów ciała Adama Mickiewicza (w oparciu o korespondencję wymienianą na wszelkich urzędowo-prywatnych płaszczyznach), Stanisław Rosiek zabiera czytelnika szlakiem konduktu pogrzebowego, inaugurującego zakrojoną na szeroką skalę eksportację (niestety, nieudolnie) zabalsamowanych zwłok do francuskiej stolicy. Dwutygodniowy pobyt w krypcie kościoła Świętej Magdaleny, funeralna uroczystość (zwieńczona awanturą i rękoczynem uwiecznionymi w wierszu *Duch Adama i skandal* Cypriana Kamila Norwida) oraz parafialny pogrzeb w Montmorency 21 stycznia 1856 roku to kolejne przystanki w podróży Mickiewicza ku nieśmiertelności oraz „historycznemu” pochówkowi na Wawelu, na który pisarz musiał czekać blisko trzydzieści pięć lat.

Stanisław Rosiek uważnie śledzi doniesienia na temat śmierci poety (z „faktu” stającej się „nowiną” pręźnie krążącą po Europie), wykazując, że historyczne wręcz reakcje wywoływała jedynie wśród Polaków, by we Francji spotkać się z dość powściągliwym przyjęciem. Faktem jest, że zgon wieszczka wymusił krystalizację opinii oraz sądów na jego temat, jednoznacznie przypisujących autorowi *Dziadów* rolę przewodnika Polski w pielgrzymce do ziemi obiecanej oraz wyraziciela uczuć narodowych. Pamięć o czcigodnym nieboszczyku wymogła także szereg konsolacyjno-kondolencyjnych inicjatyw, kierowanych pod adresem najbliższych Adama Mickiewicza, w czym zdecydowanie przodował Henryk Służalski, jawiący się jako depozytariusz ostatnich słów pisarza skierowanych do jego dzieci.

Badacz uważnie rekonstruuje, w jaki sposób wspomnienie zmarłego wykorzystywane było do partykularnych celów osób szczyjących się znajomością z „gwiazdą przewodnią”. Czasem ta zażyłość wykraczała poza granice grobu. W tajemniczych, choć regularnie powtarzających się odgłosach pogrążony w majakach Emil Bednarczyk upatrywał obecności świeżo zmarłego poety. Seweryn Goszczyński został namaszczony przez nad wyraz gadliwego ducha pisarza, który nawiedził go pod osłoną nocy. A Konstancja Łubieńska

brylowała w towarzystwie jako osóbką konwersująca z „ludu prorokiem” za pośrednictwem seansu spirytystycznego.

W *Mickiewiczu (po śmierci)* Stanisław Rosiek analizuje, w jaki sposób kształtowała się (nie pozbawiona rysów uzurpacji) poetycka sukcesja po „wieszczu, co hetmanił”, sugerując, że jego wyprawę do Konstantynopola mogła przenikać świadomość zbliżającego się końca. Wtedy bowiem Mickiewicz zrozumiał, że oprócz form, pośród których żył przez lata w Paryżu (idee, poezja, uczucia, pragnienia), istnieje sfera *informe* – tego, co bezkształtne, przynależące do świata rozpadu i rozkładu. Jak zaznacza badacz, wkraczanie w ową przestrzeń zwiastował liryk *Ciemność*, choć bardziej empiryczne doświadczenie przyszło wraz z podróżą na Wschód. Nietuzinkowym przykładem jest przytaczana przez badacza chwila spontanicznej kontemplacji przez Mickiewicza przypadkowo napotkanego stosu gnijącej materii organicznej, która w przedziwny sposób obudziła w „śpiewaku domowej zagrody” tęsknotę za Nowogródkiem lat dziecińczych, w sugestywny sposób podkreślając także nieuchronność przemijania.

W recenzowanej publikacji Stanisław Rosiek wiele miejsca poświęca refleksji nad dwojaką przemianą zwłok twórcy *Sonetów krymskich*. Proponując hermeneutyczne badania nad rachunkami związanymi ze śmiercią oraz pogrzebem pisarza, autor tomu ukazuje, w jaki sposób ciało wieszca zyskało status „przedmiotu żałoby”. Równocześnie skwapliwie rozlicza koszty tworzenia „drugich zwłok” – *effigie*, czyli wizualnej reprezentacji tego, którego czule określano mianem „Polski kochania”. To symboliczne ciało kształtowało (zasadniczo obowiązującą do dziś) ikonosferę, w której na pierwszy plan wysuwa się słynny medalion stworzony przez Auguste’a Préalta, przedstawiający spokojne oblicze Mickiewicza pogrążonego w wiekuistym śnie, pozbawione stygmatów agonii, tak widocznych na twarzy wieszca uwiecznionej za pomocą funeralnej maski (jej gipsowe kopie przyczyniły się do rozwoju

pośmiertnego kultu), ale również rysunków oraz fotografii dokumentujących jego spoczynek na łożu śmierci.

Oczywiście w swoich badaniach Stanisław Rosiek nie ogranicza się wyłącznie do rozważań nad rolą zwłok wieszca w kształtowaniu rodzimej mitologii. Skwapliwie przedstawia dalsze losy przedmiotów bliskich Mickiewiczowi, próbując wyjaśnić, dlaczego pisarz spalił niedokończone rękopisy (a zachował od ognia wileński rejestr swojej... bielizny). Historyk cierpliwie wsłuchuje się w mowę pamiętek, w tym zagadkowego kamyka z Hawru przepasanego kartką papieru o treści niezmiennie pozostawiającej pole do najróżniejszych interpretacji. Finałem rozważań autora książki jest wspomnienie ekshumacji ciała poety dokonanej 27 czerwca 1890 roku, której oprócz trudnego do ukrycia rozczarowania (zamiast doskonale zachowanej mumii uczestnicy przedsięwzięcia odnaleźli jedynie proch, fragmenty ubrania, strzępki całunu oraz zgniłe pakuły służące onegdaj do wyłożenia trumny) towarzyszyło silne wzruszenie płynące z obcowania z Mickiewiczowskimi relikwiami, które w warstwie symbolicznej stanowią ważny element ojczystej ikonografii.

Oferujący mnogość materiałów fotograficznych oraz bogaty wybór tekstów źródłowych (rękopisy, bruliony depeszy, listy kondolencyjne, kopie rachunków, spisy czy protokoły z ekshumacji) tom *Mickiewicz (po śmierci)* stanowi godne uwagi dopełnienie rozpoczętych przed laty przez Stanisława Rośka studiów i szkiców nekrograficznych poświęconych osobie, której (nie tylko) literacka scheda inspirowuje kolejne pokolenia badaczy. „Los żywych i umarłych jest wspólny. Umarli dobrze to wiedzą. Mickiewicz już to wie, choć zdaje się, że właśnie on, zanim umarł, jak mało kto był świadom tego związku”. Na szczęście czytelnik książki gdańskiego historyka może się o tym przekonać samodzielnie, będąc jeszcze na tym świecie.

Przemysław Piątek